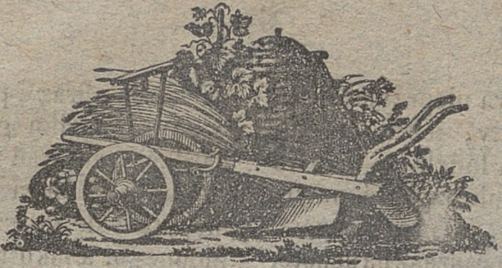
Rok V[ty]. Nr. 2.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela pierwsza po trzech Królach*, dnia 10. Stycznia 1841.

Religia.

Kolęda pierwsza.

Rozmowa między Plebanem a Woyciechem o piiaństwie.

(Dokończenie.)

Woyciech. Iużci ia to uznaię, Dobrodzieiu, że piiaństwo do niczego dobrego nieprowadzi; ale cóż, kiedy się to człek wymówić nie może. Spotka się dobrego przyiaciela, to ieden drugiego pokusi. Weydzie się pod wiechę na chwilę, czemże poczęstować, ieźli nie kieliszkiem wódki; gadu, gadu, ten da ieden, ów drugi, i człek się nie spostrzeże, że się miarkę przebrało. — Pleban. Co to, to prawda, że piiaństwo do niczego dobrego nieprowadzi. Spoyrzyicie tylko na wasze gospodarstwo, iak to wszędzie czegoś brakuie, iak to wszystko upada; a na waszych płósach nie lepiéy zapewne wypatruie. Dzieci wasze liche maią odzienie, obuwie, a gorszy ieszcze z was przykład. Wiedzieliście, że was dziś pasterz duchowny odwiedzi, przecieżeście się podchmielili i skryliście się przed nim. — W. Bo przepraszam Dobrodzieia, żona na mnie gadała, i kiedy mam wyznać prawdę, to mnie poniekąd i wstyd było — Pl. Choćbym ia was nie był widział piianych, to was iednak Bóg widział. Przed ludźmi można się ukryć, ale nigdy przed Bogiem, bo On iest na każdém mieyscu, wszystko widzi i słyszy. Na to powinniście zawsze pamiętać, a szczególniéy, gdy miarkuiecie, że iest sposobność do piiaństwa. Poczęstować może ieden drugiego, byleby rozumu nie zmienić, czasu wiele nie utracić i nie marnować grosza. — W. To powiedzą, że człek sknera, nieludzki. — Pl. Ci sami swego czasu uznaią waszę cnotę i przyznaią, żeście dobrze czynili. Powiada Pismo święte w księdze mądrości, że gdy staną sprawiedliwi na sądzie ostatecznym w swéy chwale, tedy rzekną ci, co ich cisnęli: „Cić to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania. My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie. Oto iako policzeni są między syny boże i między świętymi dział ich iest.“ A do tego, czyliż bardziéy wzgląd mieć trzeba na ludzi i na zły zwyczay, niż na przykazanie boskie i kościelne, które zakazuią święto gwałcić, Mszę świętą opuszczać, zabiiać, być przyczyną utraty zdrowia, do czego piiatyki tak wiele przywodzą. Mówicie, że was nazwą sknerą. Słuchaycie, co w tym względzie mówi święty Augustyn: „Nie miéy tego za przyiaciela, który cię chce boskim uczynić nieprzyiacielem, który iest i sobie i mnie nieprzyiacielem. Ieżeli iego upoisz, albo

o...iebie, będziecie obadwa nieprzyiaciółmi boskimi.“ Uważcież tedy, ieżeli to słuszna rzecz, dla przyiaźni ludzkiéy, utracić łaskę boską. Swięty Ambroży zaś mówi: „Prosisz go do uciechy, a przymuszasz go na śmierć wieczną; zapraszasz na ochotę, a chcesz go wprowadzić do grobu; obiecuiesz posiłek, aż miasto tortu podaiesz tortury; prosisz na dobry trunek, a truiesz.“ Każda bowiem rzecz, która zdrowiu szkodzi, trucizną się zowie; zbyteczny trunek zabiia człowieka na ciele, ba i na duszy, gorszy więc, niż trucizna, bo sam Bóg przyrównał trunek do nie lada trucizny, ale do trucizny smoczéy. Trucizna zabiia ciało, a trunek i ciało i duszę. W starém przymierzu, młodzieńców, piiaństwem się bawiących, a upornych na napominania starszych, kazał Bóg kamienować. — W. Żebyto Dobrodziéy wszystkim ludziom zakazał podpiiać sobie, tobym i ia tego poprzestał. — Pl. Gdyby mi się podała sposobność z każdym tak mówić, iak z wami, tobym każdemu to powiedział, co wam. A wreszcie, móy Woyciechu, co wam się oglądać na innych. Gdyby inni bez potrzeby szli w ogień, szlibyście wy także? Każdy podług własnego rozeznania i wiary ma sądzić swoie postępki, a nie oględywać się na innych, chyba dla nauki, na przykład, że piiaństwo każdemu człowiekowi szkodliwe. Iak sobie kto sam pościele, tak się wyśpi. A wiecież, iakie spanie obiecuie Bóg piiakom? Oto mówi przez Ieremiasza Proroka, że piiący w piiaństwie swoiém zakończywszy życie, na wieczne póydą potępienie, iak barany i kozły na rzeź! — W. Toby każdy piiak miał być potępiony? — Pl. Nie inaczéy! żaden piianica nie ogląda oblicza boskiego, iak skoro nie porzuci przebrzydłego nałogu i nie nawróci się do Boga w prawdziwym żalu i pokucie. Pan Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoie. Tę więc tak wielką godność winien człowiek bardzo szanować i strzedz się, aby iéy nie skalał. Piianica zaś kala ią, bo upiiaiąc się, staie się gorszym od bydlęcia, bezrozumnego; a iako takie możeż mieć nadzieię wiecznego królowania z Bogiem Nayświętszym? zwłaszcza, gdy w tym opłakanym stanie bez żalu prawdziwego schodzi z tego świata? Piianica nie pomni na Boga, bo, iak mówi stary pisarz kościoła, Tertulian, „brzuch ma za Boga, płuca za kościół, kałdun za ółtarz, kucharza za kapłana, potrawy i napoie miasto Ducha świętego,“ to iest: całkiem tylko oddany iest dogadzaniu swoiemu ciału, a o duszy ani myśli. Słusznie więc powiada Chryzostom święty: „gdzie piiaństwo, tam diabeł.“ — W. Przepraszam Dobrodzieia, wypić, to wypiię, ale nigdy mi się ieszcze nie zdarzyło, żebym o sobie zapomniał, bo ia mam mocną głowę. — Pl. Przyznaię, że macie mocną budowę ciała i siły, ale czyż i te się nie stargaią nakoniec? przecie i żelaza, przez częste używanie go, w roli na przykład, ubywa; a nie miałożby i wam ubywać siły, a czasem i onéy nie stać? Nie mówi Bóg, że biada wam, co się upiiacie i nie pamiętacie o sobie; ale wyraźnie woła przez Izaiasza Proroka, że biada ludziom, co mogą wiele pić. Rozważcie sobie to dobrze, móy Woyciechu, cośmy tu z sobą mówili; zastanówcie się sami z sobą nad tém, co tak bardzo kochacie, te piiatyckie zabawy, a uyrzycie przepaść, nad którą stoicie. Ieszcze czas, porzućcie piiaństwo, a szczerze nawróćcie się do Boga, który nieustannie woła na piiaków przez Ioela Proroka: „Ocućcie się piiacy, zapłaczcie i zawyicie wszyscy, którzy spiiacie smacznie!“ — Na tém zakończył ksiądz kolędę w domu Woyciecha. Gospodyni, niezmiernie ucieszona

z tego, że Dobrodziéy iéy mężowi tak napluł w kaszę, dziękowała mu wielce. Woyciecha od tego czasu nie widywano pod wiechą, na co się znowu żalił szynkarz. Któż wszystkim dogodzi! Ale słuchaymy raczéy głosu Boga, aniżeli ludzi.

Gospodarstwo.

O g r o c h u.

(Z dziełka: *Franciszek Nowak, zaradny wieśniak.*)

Nowy rok się zaczął, a nasi gospodarze życzyli sobie szczęścia nawzaiem. Oby, — rzekł Frącek — Pan Bóg pobłogosławił zamiarom naszym! oby ten nowy rok był zaczęciem nowego życia i szczęścia, tudzież szczęścia dzieci naszych! Działaymy wedle naszéy naylepszéy wiadomości, naszych sił i możności, przeięci żywą wiarą i ufnością w Bogu, a ten nam pobłogosławi.

Day to Panie Boże! odpowiedzieli gospodarze.

G r z e g ó r z. No! trzeba to będzie, iak widzę, naśladować nasze kobiety. Ady to u mnie pełno chędożenia i uprzątania całki tydzień, iak żeby miało być wesele.

W o y c i e c h. U mnie toż samo. Byłoćby to wszystko nie źle, żeby ieno tak dłużéy poszło. U mnie izba daleko się zrobiła większą, iak teraz w niéy pouprzątano.

M i k o ł a y. Ale te szelmoskie dziewuchy; ady one chcą koniecznie nowych sukien, żeby wey tak były ubrane, iak Frąckowe. Ia im powiedziałem: „prządźcie ieno tak, iak one, i pokaźcie z pozimku dużo płótna, to dostaniecie sukienki.“

G ó r n y. Moia dziewucha chce teraz koniecznie sama wszystko zrobić; cały dzień ieno biega po wszystkich kątach, a uprząta.

F r ą c e k. Niech ieno tak robi ciągle, bo wierzcie mi moi ludzie, dopiero wtedy wszystko póydzie dobrze, kiedy żona będzie tak, iak mąż, swą powinność pełniła.

No! póydziemy teraz do naszego gospodarstwa i pogawędzimy sobie o zbożach strączkowych.

Nayważnieyszém zbożem strączkowém iest g r o c h, tak dla nieodbitéy swéy potrzeby iako pokarm, iako też dla bogatego i pewnego zbioru, który ze słomy i ziarna mamy.

G r z e g ó r z. Tak bardzo pewnym nie można zbioru tego nazywać, boć się grochy z trudna kiedy udadzą.

F r ą c e k. Zależy to wtedy bardzo często od sposobu uprawy, lub od gruntu, na którym go się siało.

U grochów grunt nie stanowi; one się równie na ciężkim, iak i na lekkim gruncie udaią; lecz powinien być zawsze czystym, suchym i kruchym. Groch wymaga wczesnego siewu, ile możności ieszcze w Marcu lub na początku Kwietnia, ieżeli pogoda sprzyia; iuż więc z téy przyczyny nie powinniśmy wybierać pod niego roli mokréy; ale za to powinna być wyczyszczoną z chwastów, gdyż z powodu rychłéy uprawy, nie ma czasu do iéy wyczyszczenia, a na zapérzonéy roli nigdy się grochy nie udaią. Ponieważ się zaś na te konieczne potrzeby nayczęściéy nie zważa, tedy też często ztąd nieurodzay pochodzi, i groch zrządził często niewypowiedziane nieszczęście z powodu złych skutków, iakie nieudanie się onegoż na następne zboża wywarło.

Zimno nie wiele grochom szkodzi; mogą one nawet iuż po wzniyściu pare stopni mrozu znieść, ale im za to szkodzi bardzo mokrość, mianowicie w czasie siewu.

Znaczny zbiór słomy, wartość, którą pasza z niéy stanowi, zwłaszcza kiedy groch dobrze wszedł i w dobrym czasie sprzątnięty został, tudzież dobroczynny wpływ, iaki massa na pomnożenie siły gospodarstwa wywiera, czynią groch bardzo ważném zbożem, i trzeba się starać, aby uprawę onegoż ile możności rozprzestrzenić.

Dokończenie w następnym numerze.)

Rozmaitości.

Iakim sposobem nadpsute masło naprawić.

Wyiąwszy masło z naczynia, w którém było upakowane, kładzie ie się kawałami w świeżą maślankę, przerabia się w niéy dokładnie i postępuie z niém tak zupełnie, iak ze świeżo zrobioném masłem. Maślanka wyciągnęła tym sposobem wszelki nieprzyiemny smak i odór i nie można iéy do niczego więcéy użyć, iak dla świń; lecz za to masło nabrało świeżego smaku, chociaźci go zzupełnie świeżem porównać nie można. Gdy się przy pierwszém robieniu masła starannie około niego postępowało, wtedy nie bez użytku bywa, gdy się w leżących pacynach onegoż porobią we środku wydrążenia i w te się raz po raz świeżéy wody nalewa.

Sposób przywrócenia zażółconéy bieliznie dawnéy białości.

Wziąwszy maślanki, która poprzednio parę dni stać powinna, aż całkiem skwaśniała, wmoczy się w nię zażółconą bieliznę, daiąc iéy tak nieiaki czas moknąć. Wypierze się potém dokładnie, pierze się ią powtórnie z mydłem w letniéy wodzie, wyciśnie i wysuszy. Ieżeli żółtość od pierwszego razu nie puściła, powtarza się dopóty, aż bielizna zupełnie dawną swą białość odzyskała. Gdy bielizna iest bardzo cienka, nie powinna maślanka tak długo kisnąć i nie trzeba iéy też tak długo w niéy moczyć.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)